

# Matka Maria Celeste Crostarosa przewodnikiem duchowym dla współczesnych XXI

*Listy M. Celeste do św. Alfonsa:*

*Scala: wrzesień 1730 - 4 października 1730 - kwiecień 1731*

*Duchowa przyjaźń – ku spełnieniu Dzieła nowego Podwójnego Instytutu*

W zawiązaną historię Matki Celeste Bóg wprowadza promień światła, którym w jednym momencie rozświetla ciemności zwątpienia i wlewa nadzieję, że spełni się to, co Bóg „włożył” w jej serce... Tym „boskim promieniem” jest drugi człowiek, św. Alfons de Liguori, który natychmiast rozpoznał, że to czego doświadcza Błogosławiona, to Dzieło Boże. Od tej chwili sprawy „nabrały rozpędu”, a w Celeste wstąpił jakby nowy Duch...

W celu ukazania początków i motywu powstania Podwójnego Instytutu Najświętszego Odkupiciela pragnę zwrócić uwagę na szczególną duchową relację między bł. Marią Celeste Crostarosą, a św. Alfonsem M. de Liguori, a w niej na trzy aspekty, które wyłaniają się z ich korespondencji, z trzech listów z przełomu 1730 i 1731r. Po pierwsze **otwartość i szczerść**, po drugie, **wolność** i po trzecie, **zaufanie i więź**, jaka zrodziła się w ich wzajemnej relacji, co dało możliwość zaistnienia w Kościele nowemu Dziełu, jakim jest Podwójny Instytut Najświętszego Odkupiciela.

W pierwszym liście z września, Matka Celeste dokładnie opisuje na czym polegało Objawienie Nowego Instytutu. Doświadczenie to było w niej wciąż żywe, ponieważ opis jest szczegółowy, a przy tym „okraszony” zdaniami wykrzyknikowymi – jak chociażby: „*cóż to był za widok! Nie zapomnę tego nigdy!*” – gdy opisuje jak ujrzała Jezusa w habicie, który miały nosić siostry tego zakonu. Także szczegółowo odnosi się do swoich przeżyć, wątpliwości i przełamywaniu ich, oraz wydarzeń które nastąpiły potem – pisanie Reguły, nakaz kierownika bp Falcoi, aby je spalić i kara dla Celeste (która dziś może nas dziwić, ale w XVIII inaczej rozumiano niektóre zagadnienia duchowe, czy teologiczne<sup>1</sup>), aby nie przystępowała do komunii, aż do 15 sierpnia (a list był napisany pod koniec czerwca). List dotarł z opóźnieniem 17 sierpnia, a więc nie tylko „kara” ominęła Błogosławioną, ale i Reguły zostały ocalone. Uderza jej ogromna szczerść i otwartość wobec Świętego.

Drugi list, napisany krótko po wyżej wymienionym, poprzedza dokładnie o rok ważne wydarzenie, które chociaż różnie interpretowane, to dziś bez cienia wątpliwości można powiedzieć, że objawienie z **3 października 1731** stało się dla Matki Celeste i św. Alfonsa przyczynkiem, aby powstał również męski Instytut Najświętszego Odkupiciela. Jeżeli mówimy o prawdziwej przyjaźni, to jednym z podstawowych jej kryteriów jest wolność, co do jej treści i materii, to znaczy – mogę „Ci” o wszystkim powiedzieć i nie jestem do „Ciebie” przywiązany w sposób nieuporządkowany – nie jesteś dla mnie „Jedynym”, bo jest Nim Jezus – a parafrazując Błogosławioną – nasze Jedyne Dobro<sup>2</sup>.

Tu warto zatrzymać się nad duchowymi odkryciami Matki Celeste, którymi dzieliła się z nowym towarzyszem duchowej drogi. Maria Celeste bezpośrednio wyraża swoje przywiązanie wobec św. Alfonsa i zapewnia o swoim przyjaznym usposobieniu wobec niego, jednak trzeba wziąć pewien „margines” na tę

<sup>1</sup> Według ówczesnych nurtów duchowości jakim był m.in. rygoryzm, uważano, że Komunia Święta jest niemalże dla osób doskonałych, pozbawionych cienia grzechu i słabości i jest tak święta, że nie można nadwyręzać „zbyt częstego” przyjmowania Ciała i Krwi Pańskiej, a czasem karano właśnie w ten sposób, aby osoba, która pragnie przyjąć Jezusa w postaci Sakramentalnej i nie mogła tego uczynić, aby ją upokorzyć, co miało służyć według tamtego rozumienia wzroście w cnocie posłuszeństwa i w pokorze. Dziś wierzymy niezmiennie, że spożywając konsekrowany chleb i wino spożywamy Ciało i Krew Pańską, które są najświętszym z świętych Sakramentów, bo jest Nim Jezus, ale podkreślamy, że przyjęcie Ciała i Krwi Pana w stanie łaski uświęcającej (co znaczy bez obciążenia duszy grzechem ciężkim) jednoczy człowieka z Bogiem i gładzi grzechy lekkie. Dziś przeciwnie dobry kierownik duchowy, czy spowiednik poleci penitentowi raczej, aby częściej przejmował Ciało Chrystusa by miał siłę do walki z grzechem czy słabością.

<sup>2</sup> *Listy Marii Celeste Crostarosa i inne*, w: Zeszyty Krostarozjańskie 4, s. Kazimiera Kut OssR (tłum.), (red.), Bielsko – Biała 2011, s.32.

wydawałoby się przesadny, nawet egzaltowany wylew czułości, ponieważ jest to Włoszka, a w dodatku Neapolitanka z pochodzenia. Temperament „południowców” znacznie różni się od temperamentu narodów zamieszkujących tereny „za Alpami”, patrząc z perspektywy Włoch. To, co w naszej kulturze powszechnie uznaje się za wejście już w swego rodzaju intymność, bliskość, albo przynajmniej wyraz bliższej znajomości, przywiązania, tam pewne gesty, zachowania, słowa były i są stosowane „na porządku” dziennym... Włoch rozmawiając z kimś nie tylko musi dużo gestykulować, ale co chwilę nawiązuje kontakt fizyczny z rozmówcą przez dotyk, przy tym często jego sposób mówienia jest głośny i żywy, niezależnie od treści, czy mówi o naprawdę ważnym wydarzeniu, czy o jakiejś prozaicznej codziennej sprawie... Dlatego, gdy czytamy słowa:

*„Mój Ojczy, jesteś nieodłącznym towarzyszem moich ubogich i zimnych modlitw. Złączona z twoim duchem przystępuję do Komunii Świętej, a Ty dotrzymujesz mi towarzystwa (...). Niech Pan zawsze błogosławi naszą przyjaźń, na Jego cześć i chwałę.”<sup>3</sup>*

- nie należy się nimi gorszyć, jakoby miłosnym wyznaniem, a jedynie widzieć szczerą, otwartą relację, która była zanurzona naprawdę w Bogu. W dalszej części Matka bardzo szczerze dzieli się swoim doświadczeniem Boga i pouczeniami, które otrzymuje nie zważając na ewentualną opinię św. Alfonsa.

## Pouczenia duchowe

Maria Celeste mówi o trzech wskazówkach i upomnieniach, jakie otrzymała od Oblubieńca – jak sama mówi - Jezus zwrócił jej uwagę na pewien brak, który nie jest grzechem, ale *jak chmura nie pozwala jej oglądać czystości Boga i nadto przeszkadza w głębokim, wewnętrznym zjednoczeniu z Nim*<sup>4</sup>. Chodzi tu o **sposób mówienia i nadmiar słów, które pochodzą z czysto ludzkiego rozumowania**, którymi jak napisała – nie oddawała Mu chwały, ponieważ **jedynym motywem, aby otwierać usta powinno być Boże upodobanie i Jego chwała**<sup>5</sup>, innymi słowy oddawaniem Bogu czci przez pełnienie woli Bożej. Drugi punkt, to **naturalny osąd** – *jest on przeciwny czystemu, Bożemu działaniu w nas; każdy osąd w nas jest prochem w Jego oczach*<sup>6</sup>. I trzecie pouczenie: **„pokorne niebycie jest życiem bytu”**<sup>7</sup> oraz to, by podobać się Jemu powinny być w niej **„dwa poruszenia: by wielbić Go w każdym duchu i w każdym czasie oraz wyrzeczenie się wszystkiego, co nie jest czystością wypływającą z miłości”**<sup>8</sup>.

Brzmi to może trochę „siermiężnie”, ale sens jest następujący: aby dopełniło się w niej to rzeczywiste zjednoczenie z Bogiem i nie tylko w niej, ale w każdym z nas, którzy idziemy za Chrystusem, trzeba nam powtarzać za św. Pawłem, „przeoblec się w pokorę”, unieść się, umrzeć dla siebie samego, dla własnego „ja”, byśmy już nie żyli sami dla siebie, ale żeby żył w nas Chrystus (por. Ga 2,20), bo On jest Życiem (por. J 14,6). W praktyce ma się to dokonać przez utrwalanie w sobie dwóch postaw, po pierwsze: **postawy uwielbienia**, która ma być nieodłączną i jedyną niezależnie od stanu ducha, od czasu i okoliczności w jakich się znajdujemy, czy żyjemy oraz **zaparcia się siebie**, wyrzeczenie się wszystkiego, co nie wypływa z postawy czystości i miłości, a więc chodzi o zaparcie się własnego egoizmu, miłości własnej i pychy, czyli przyjęcie postawy pokory.

List pod koniec zawiera *post scriptum*, które nie daje żadnych złudzeń, że relacja Matki Celeste z jej ówczesnym ojcem duchowym o. Tomaszem Falcoią była już mocno obciążana i brakowało w niej szczerego zaufania. Celeste zastrzega w nim, aby o. Alfons nie mówił mu o listach, które otrzymał od sióstr, nim ten nie powróci do Scala; świadczy to również o przezorności Matki, która wiedziała, do czego jest „zdolny” Falcoia w jego „świętej...”, a raczej przepełnionej lękiem i niepewnej gorliwości.

Trzeci list ukazuje piękną więź, jaka już wtedy ukształtowała się między świętymi. Bł. Maria Celeste z ogromną troską, właściwą kobiecie, zwraca się do św. Alfonsa, aby na siebie uważał, bo usłyszała o jego chorobie, sama zresztą podobną zmożona... Na początku listu czytamy:

*„Wiem, że jesteś delikatny i słabowity, a pracujesz ponad siły. Bóg nie chce wysiłku ponad ludzkie siły, dlatego ogranicz trochę tę przesadną gorliwość. Misje poza miastem On daje, ale nie trzeba prowadzić ich bezustannie, mogą być trochę rzadziej, aby mieć czas na odpoczynek. Roztropność i umiarkowanie także są cnotą”,* które za chwilę łagodni ciepłym zwrotem: *„mój Ojczy, wybac, że mówię do Ciebie w ten sposób”*<sup>9</sup>.

Widzimy zarazem stanowczość i łagodność, które tworzą siłę i piękno charakteru Błogosławionej. Następnie z dużą otwartością opisuje swój stan zdrowia i szczerze, ale z ogromnym szacunkiem zwraca

<sup>3</sup> Tamże, s. 31.

<sup>4</sup> Tamże, s.31.

<sup>5</sup> Tamże, s. 32.

<sup>6</sup> Tamże, s.32.

<sup>7</sup> Tamże,s.32.

<sup>8</sup> Tamże, s. 32.

<sup>9</sup> Tamże, s. 33.

o. Alfonsowi uwagę, by ten zbyt prędko nie dzielił się wszystkim z o. Falcoią i równie szczerze jak poprzednio wskazuje Świętemu, że dostrzega Boże działanie w tym, że się spotkali, co więcej jest przekonana, że to nie koniec ich wspólnej drogi w Bożym Dziale. Po czym dzieli się duchowym doświadczeniem modlitwy, gdzie Bóg uprzedza wydarzenia, które miały nastąpić, a dotyczyły trudności jakie miały być udziałem św. Alfonsa z powodu tworzącego się Instytutu.

## Czysta intencja

Warto przyrzeć się niektórym zdaniom w których Matka Celeste otwiera się przed Świętym i dzieli się bogactwem swojego życia duchowego, są one niczym „perły” duchowości krostarozjańskiej, słowa pełne ufności:

„*Nasze serca są w ręku mojego Boga, czego więc miałabym się lękać? Nie odmówił mi do tej pory niczego, co było moim czystym pragnieniem i miało na celu Jego cześć i chwałę*”. To nie przypadkowe, poetyckie wyrażenie, ale program życia Błogosławionej. Nie wprost, ale w istocie pojawia się tu temat „czystej intencji” do którego Matka nawiązuje wielokrotnie w swoich pismach, m.in w pierwszych rozdziałach *Autobiografii*, gdy wspomina rozpoczęcie nowicjatu w Marigliano, który miał miejsce we wspomnienie liturgiczne Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny w Świątyni<sup>10</sup>, dnia 21 listopada 1718<sup>11</sup>. Matka napisała wtedy siedem reguł, które na początku życia zakonnego były dla niej osobistymi drogowskazami. Nie łączyło się to z żadnym objawieniem, a raczej wewnętrznym światłem od Boga i rozeznaniem, które tak opisuje:

„*Najśłodczy Jezu mojego serca, Boskim światłem rozjaśniłeś mój rozum i sprawiłeś, że poznałam Cię, a miłość, jaką mnie ukochałeś, zrodziła w moim sercu umiłowanie Ciebie. Był to czas, w którym nieprzerwanie uczyłeś mnie czystej miłości. Słuchałam Cię w moim wnętrzu, a serce dzień i noc "umierało" dla Ciebie, Jezu. Wtedy właśnie zacząłeś pouczać mnie o tym, czym jest życie zakonne, a także czym jest życie w czystej miłości, dając mi następujące reguły (...)*”<sup>12</sup>,

tu wymienia kolejno siedem reguł, gdzie w czwartej pisze o czystej intencji:

„*Córko moja, łącz każdy oddech twojego serca z moim Duchem, wyrzekając się wszystkiego, co nie jest czystością płynącą z miłości. Każdą czynność wykonaj z czystą intencją, tylko dla mojej chwały i tak jak ciało oddycha powietrzem, tak ty oddychać będziesz we Mnie i dla Mnie w każdym momencie twojego życia. W każdym poruszeniu serca przyjmij moją wolę jako swoją. Niech ona stanie się celem wszystkich twoich pragnień i upodobań*.”<sup>13</sup>. Dostrzega się tu spójną wizję świętości jaką jest pełnienie woli Bożej w czystości serca – z czystą intencją, a więc człowieczeństwem wolnym od miłości własnej, od fałszywego „ego”, które szuka ciągłej afirmacji i potwierdzenia swojej „wartości”, a przeciwnie ukierunkowanym zawsze ku oddawaniu chwały i czci Bogu.

## W radości i na krzyżu...

Warto również zwrócić uwagę na słowa:

„*Mój drogi Bracie, bądźmy radosni na tym świecie: krzyżowani cierpieniem. (...) Niech więc osłabia nas choroba ile tylko chce: w sercu naszego jedyne Dobra wszystko to staje się miodem, spływającym na żyjących, aby uczynić ich podobnymi do Umiłowanego Syna*.”<sup>14</sup>.

To podejście Matki można nazwać prawdziwą, zdrową pobożnością; nie jest niepoprawną optymistką, ani udręczoną pesymistką, nie żyje w złudzeniach. Celeste jest realistką, która chociaż stopami stoi twardo na ziemi, to duchowy wzrok ma nieustannie utkwiony w Bogu. Można mieć pewność, że faktycznie żyła tą duchowością, ponieważ reminiscencje tej myśli duchowej znajdują się również w późniejszych zapisach jej dziennika duchowego, znanych jako *Rozmowy duszy z Jezusem*. W *Rozmowie IX* Maria Celeste zapisała:

„*Twoje człowieczeństwo niech zostanie ukrzyżowane w twoim Bogu na krzyżu Słowa-Człowieka: **trwaj zawsze na krzyżu i równocześnie zawsze w radości mojego Boskiego Ducha**. Dwie części twej natury muszą być ze Mną zjednoczone. Jedna: życie twojego człowieczeństwa - ze śmiercią na krzyżu, druga: duchowa - musi zawsze wpatrywać się w moją Boskość w czystości wiary. Dzięki niej obdarzam cię boskim pocałunkiem czystej miłości i dzięki niej posiłdziesz Mnie w wiecznej radości; tego odpoczynku nic, co niskie, nie zdoła ci odebrać*.”<sup>15</sup>.

<sup>10</sup> Od 1953r. dzień „Pro Orantibus”, ustanowiony przez papieża Piusa XII – dzień szczególnej pamięci o osobach poświęconych Bogu w klasztorach klauzurowych

<sup>11</sup> M. Celeste, *Autobiografia*, wyd. II, Kraków, s. 75.

<sup>12</sup> Tamże, s. 76.

<sup>13</sup> Tamże, s. 78.

<sup>14</sup> *Listy...*, s. 35.

<sup>15</sup> *Rozmowy...*, s. 187.

## Objawienie w wigilię św. Franciszka z Asyżu, 3 października 1731r.

Przyjrzyjmy się jeszcze temu kluczowemu wydarzeniu. Nie dotyczy ono bezpośrednio listów nad którymi się pochylamy, ale są bardzo ważne w zrozumieniu naszego głównego tematu – duchowej przyjaźni między św. Alfonsem, a bł. M. Celeste i początków Podwójnego Instytutu Najświętszego Odkupiciela. Jezus w wigilię św. Franciszka ukazał się Matce Celeste w refektarzu podczas kolacji, stał obok niego św. Franciszek i Ojciec Alfons, Jezus powiedział, że pragnie aby istniał męski Instytut – redemptoryści. M. Celeste fakt ten, tak opisuje w *Autobiografii*:

*„3 października 1731 roku, w wigilię wspomnienia św. Franciszka, kiedy znajdowałam się w refektarzu, Pan pociągnął ku sobie moją duszę i ukazał mi się w świetle chwały razem ze św. Franciszkiem. W tym widzeniu obecny był również ojciec Alfons de Liguori. Wtedy Pan skierował do mnie te słowa: "Jego wybrałem jako głowę mojego Instytutu; to on będzie pierwszym przełożonym męskiego Zgromadzenia". W Bogu zobaczyłam to dzieło już spełnione.”<sup>16</sup>, i dalej „Nie przypisywałam jednak wielkiej wagi temu zdarzeniu, nie chciałam w nie uwierzyć.”<sup>17</sup>.*

Pan Jezus „nie dawał” Jej spokoju i „myśl” powróciła:

*„Następnego dnia, we wspomnienie św. Franciszka, do którego miałam szczególne nabożeństwo, nie pamiętając wcale wczorajszego zajścia, przystąpiłam do Komunii świętej. Znowu ogarnęła mnie jasność Pana, w świetle której zrozumiałam, że w formule Instytutu mam zapisać słowa Ewangelii: "Idźcie i głoscie wszelkiemu stworzeniu, że bliskie jest królestwo niebieskie" (Mt 10,7 i Mk 16,15). Na tych słowach oparła się formuła ich życia, którą Pan mi podyktował.”<sup>18</sup>.*

Znawca życia i duchowości bł. M. Celeste, wspominany już o. Capone, zauważa jeszcze inny, bardzo ważny fakt; wspomina o liście M. Celeste skierowanym do o. Alfonsa w drugim tygodniu października tegoż roku 1731, w którym Błogosławiona zapowiada przyszłemu Świętemu, że ma mu coś bardzo ważnego do powiedzenia, co dotyczy jej i jego sumienia w ważnych sprawach - „*będących chwałą Pana*”<sup>19</sup> i dalej „*Proszę też Mamę Maryję, aby uczyniła Cię gotowym do przyjęcia woli Jej Umiłowanego Syna*”<sup>20</sup>. Wiemy, że wkrótce św. Alfons w dniach 10-12 listopada 1731r. przybył do Scali i rozmawiał z M. Celeste, co również opisuje w *Autobiografii*. Crostarosa przypisuje przyszłemu Założycielowi wielki entuzjazm, jednak z innych źródeł wiemy, że św. Alfons był „wstrząśnięty”, co o. D. Capone interpretuje iż jest spowodowane odległą, bo 22 letnią próbą retrospekcji tych wydarzeń przez Błogosławioną, stąd jak nadmieniam, mogły w pamięci scalić się jej pewne fakty – sugeruje, że ta wielka radość, która zapłonęła w sercu św. Alfonsa – prawdopodobnie dotyczyła wydarzenia sprzed roku, kiedy to Święty rozpałił się radością, gdy miał powstać zakon mniszek...<sup>21</sup>.

Kolejnym krokiem jak podaje Capone był list św. Alfonsa do o. Falcoi, gdzie wyraża swoje zakłopotanie w związku z roztoczoną przed nim wizją zakładania męskiego zgromadzenia, na który to 20 listopada odpowiada mu Falcoia, gdzie zachęca, żeby za tym szedł i traktował to jako wolę Bożą – na liście, zaznacza o. Capone, św. Alfons napisał „Falcoia zatwierdza”, co autor wprost interpretuje: „**Słowa są jasne i jednoznaczne: nie funduje, nie zamierza fundować, ale zatwierdza projekt, który pochodzi z przesłania przekazanego przez Matkę Celeste.**”<sup>22</sup>. Wiemy jednak, że decyzja o. Alfonsa nie była natychmiastowa i jak sam się o tym wyraził, nie opierał się tylko na objawieniach, ale rozumowym rozeznaniu woli Bożej, w posłuszeństwie przełożonym, kierownikom duchowym i spowiednikom, o czym napisał w trudnym liście do Błogosławionej z dni poprzedzających 9. marca 1733<sup>23</sup> (choć był, to trudny list dla Matki Celeste, to cenny, ponieważ ukazuje szerszy kontekst epoki, w którym święte posłuszeństwo równało się ślepemu posłuszeństwu. Na tle tego obrazu Błogosławiona tym wyraźnie jawi się jako „dzielna niewiasta” wyprzedzając swoją epokę... Jej spojrzenie na posłuszeństwo i kwestię sumienia przypomina raczej rozważania i postanowienia ujęte w dokumentach Soboru Watykańskiego II niż epoki baroku).

Podsumowując, między bł. M. Celeste, a św. Alfonsem była prawdziwa przyjaźń. Było w niej, to co typowo ludzkie, relacja nie pozbawiona obustronnej afirmacji i naturalnego, zdrowego przywiązania, ale jednocześnie w pełni wolna i od początku budowana na prawdzie, szczerości, otwartości i szacunku. Chociaż nastąpił moment, gdy z powodu zewnętrznych przyczyn drogi świętych na jakiś czas się rozeszły, to jednak duchowo pozostali sobie do końca bliscy. To piękny przykład jak Bóg posługuje się tym, co „ludzkie”, co bliskie, zwyczajne, powszednie;

<sup>16</sup> M. Celeste, *Autobiografia*, wyd. II, Kraków, s. 164.

<sup>17</sup> Tamże, s. 164.

<sup>18</sup> Tamże, s. 164.

<sup>19</sup> o. D. Capone, *Historia...*, Kraków 2005, s. 70.

<sup>20</sup> M. Celeste, *Autobiografia*, wyd. II, Kraków, s.70.

<sup>21</sup> Tamże, s.71.

<sup>22</sup> Tamże, s. 71.

<sup>23</sup> Dz. cyt., s. 83.

czasem, a może i nigdy nie pozbawione słabości i błędów, a jednak żadna ludzka słabość, ani nawet grzech nie są w stanie przeszkodzić Bogu w przeprowadzeniu Jego dzieł. Nie da się pojąć pokory Boga, która posunęła się do granic uniżenia, a nawet unicestwienia Go na krzyżu. Rodzi, to w nas pokój i pewność, bo jak powiedziała Maria Celeste „*Nasze serca są w ręku Boga...*”. O ileż bardziej, zatem, gdy świadomie chcemy współpracować z łaską, z Bożą wolą stajemy się kanałami Bożej Miłości i Bożych darów, jakie On pragnie nieustannie rozlewać w obfitości na świat. Możemy, więc z niewzruszoną pewnością powiedzieć, że rzeczywiście zrządzeniem Bożej Opatrzności było spotkanie tych dwóch wielkich osobowości, aby zrodziło się w Kościele nowe Dzieło Podwójnego Instytutu Najświętszego Odkupiciela, mniszek redemptorystek i czynnego zgromadzenia misjonarzy redemptorystów.

IS